

NASZA - WASZA MUZYKA

Przedstawiamy Wam wchodzącą gwiazdę polskiej sceny muzycznej - zespół ANALOG. Analogicznie do poprzednich wywiadów „Desuetudo”, ten też jest wyjątkowy i warto go przeczytać :)

- "Analog - zespół, który powstał na pograniczu marzeń i rzeczywistości..." - czytamy na Waszej stronie internetowej. Jak więc powstał Analog i skąd taka nazwa?

Paweł: W życiu bywa tak, że myśl, marzenie stymuluje do działania, lub jakiś czynnik zewnętrzny pcha nas do realizowania marzeń. W przypadku Analogu szczęśliwie zjawiska wystąpiły równolegle. Spotkaliśmy się z Moniką w warszawskim teatrze Syrena i od spojrzenia do słowa narodził się impuls wspólnego tworzenia. Każdy z nas nosił w sobie głód tworzenia, Monika rozstała się ze swoim zespołem, mnie absorbowowała praca w teatrze. I tak spotkaliśmy się u mnie po raz pierwszy z kawą, kasetą magnetofonową i gitarą, a co najważniejsze, z niesamowitym

ciśnieniem na tworzenie, pisanie, granie, śpiewanie i Bóg wie, co jeszcze ☺. I trwa to do dziś, różnica jest tylko taka, że wszystko wgrywamy już na komputer...

Co do nazwy, jak powstały pierwsze piosenki, chcieliśmy jakoś nazwać tą energię, zapiąć w jakiś rzeczywisty format. Walczyliśmy z nazwą, gdy w pewnym momencie Sylwia Pawlus, obecny wydawca Analogu, przyjaciel zespołu (i nie tylko:)), szepnęła nieśmiałym

głosem „a może Analog?”... I tak zostało, bardzo lubimy tę nazwę.

- Skąd czerpicie inspiracje do tworzenia? Jakich słuchacie zespołów?

Paweł: To jedno z trudniejszych pytań... Nie mamy recepty na pisanie piosenek. Żyjemy wśród ludzi, wśród dźwięków, więc nie sposób się przed nimi ukryć. Inspiracją jest wiadomość w telewizji, kogoś spojrzenie na ulicy, historia opowiedziana przez przyjaciela, chwile spędzone ze swoim życiowym partnerem, no i



ANALOG (fot. Paweł Głogowski)

oczywiście muzyka, której wokół nas nie brakuje. Ale nie mamy konkretnego patentu na tworzenie, coś musi nas „zapalić”. To najlepszy sposób. Wtedy piosenki są prawdziwe i opowiadają faktycznie o czymś...

- W Waszej muzyce słychać wpływy folkloru, nie tylko zresztą polskiego ("Rabbits on the grass"), elektroniki, a wszystko to połączone z "ciężkimi" gitarami. Czy łączenie odległych od siebie stylów to Wasza recepta na sukces?

Paweł: Czy to recepta na sukces okaże się po premierze płyty, jak przyjmą ją słuchacze. Zamysł łączenia stylów i wielu elementów, to raczej wynik naszych fascynacji niż przemyślany zabieg produkcyjny. Największą frajdą dla nas jest to, że piszemy muzykę taką, jaką chcemy, jaka siedzi nam głęboko w głowach. Nie mamy ani przymusu, ani potrzeby wbijać się w ustalone kanony za wszelką cenę. Jeśli uznamy, w trakcie pisania, że wschodnia harmonia, instrumenty ludyczne pasują nam do ciężkich gitar i np. dance'owych brzmień klawiszy, to, czemu nie. Zweryfikuje to odbiorca, czy nasz pomysł był dobry. Stosując takie połączenia na pewno nie mamy w głowach ciśnienia, że ktoś tak już zrobił i się sprawdziło, lub, że chcemy być pionierami takich rozwiązań.

- Podobno śpiewasz odkad pamiętasz. Czy wyobrażasz sobie życie bez muzyki?

Monika: Wyobrażam sobie, ale byłoby to życie bez istotnego pierwiastka. Mówią, że wierzba to drzewo, które adaptuje się nawet w najtrudniejszych warunkach... Myślę, że przetrwałabym bez muzyki, ale tak jak moje siostry, skarlowałabym i przygarbiła się ze smutku.

- Dlaczego odeszłaś z zespołu Ha-dwa-o? Czyżby pociągały Cię "mocniejsze" brzmienia?

Monika: Nie, nie... Odeszłam, bo nie udało nam się z Tomkiem znaleźć wspólnego języka... A kiedy przestaje się człowiek lubić to nie powinno się udawać, przede wszystkim przed sobą, a potem przed tysiącami ludzi, że wszystko jest OK. Z ludźmi, których nie lubię, bądź, którzy za mną nie przepadają, nie potrafię tworzyć. Dlatego też wdzięczna jestem Sile Wyższej, za to, że dał mi możliwość spotkania tych ludzi, z którymi teraz tworzę i z którymi dzielić się chce swoimi prawdami.

- Oto fragment jednej z Waszych piosenek: "Tak wiele masek każdy z nas, na co dzień nosi". Czy ciężko jest zaistnieć na polskim rynku muzycznym nie zakładając "maski", grając coś, co się lubi grać, a nie to, czego oczekują koncerty płytowe?

Monika: Te maski to o czymś innym miało być... O tym, że uśmiechamy się, kiedy mamy ochotę kogoś „udusić”, bo tak nas wnerwia; albo przytakujemy, bo nie chcemy sprawić komuś przykrości, a myślimy zupełnie co innego. To są maski lęku, który wiele ma twarzy. Czy ciężko jest zaistnieć na rynku ze swoją ukochaną muzyką? Trudno - ale nie to powinno być celem. Celem, według mnie, jest odnalezienie tej swojej ukochanej muzyki w sobie - proces może być bardzo długi i po wybojach, a jeśli się już ją znajdzie, to trzeba grać. A czy będzie to rynek miasta, państwa, świata, to zależne jest już od wielu osób i sprzyjających okoliczności, czyli nie zawsze od nas. A koncerty płytowe również się mylą. Pracują tam ludzie, którzy niekoniecznie

na tym etapie swojego życia chcą słuchać naszej-waszej muzyki. Jedno, co wiem - to nie Oni powinni napędzać nas do tworzenia, grania.

- Skąd pomysł, żeby w tekst wspomnianej piosenki "Inna" wpleść słowa z "Hymnu o miłości" św. Pawła?

Monika: Hm... Pewnie przeczytałem tekst, który umieściliśmy na naszej stronie internetowej... Ta piosenka na początku miała wpleciony fragment jednego z najpiękniejszych listów, które znam, z tego względu, że mówiąc i żyjąc w Analogii tworzymy świat, który uczy się Miłości - jako

trasę koncertową... Mamy nadzieje, że ruszy wiosną przyszłego roku.

- Jaki materiał prezentujecie na koncertach oprócz kompozycji z własnej płyty? Gracie covery?

Monika: oprócz naszych piosenek wykonujemy jeden cover. Jest to piosenka Budki Suflera pt. „Jest taki samotny dom”. Gdy przyjedziemy do Rzeszowa zaprezentujemy go na koncercie na pewno.

- A kiedy przyjdziecie do Rzeszowa?

Paweł: Mamy nadzieje, że niedługo. Poza tym Rzeszów to dla mnie specyficzne miasto. Mieszkałem w nim ponad 3 lata i spędziłem tam mnóstwo przepięknych chwil. Mam tam wielu przyjaciół i znajomych. Chętnie bym wrócił i poczuł jeszcze raz te wszystkie emocje. Myślę, że Analog to dobra propozycja dla rzeszowskiej braci studenckiej.

Zespół ANALOG powstał w roku 2003, w krótkim czasie zdobywając 3 cenne nagrody, a wraz z nimi wiernych fanów. Teledysk do ich piosenki „LIVES” znalazł się na płycie z grą komputerową „Terrorist takedown”. Ich debiutancki album znajdzie się na sklepowych półkach w dniu 15 listopada 2004 r. W Analogii nie ma ograniczeń ani czasowych, ani wiekowych ani terytorialnych. Czy i Ty stajesz się mieszkańcem ich krainy?

WWW.ANALOG.ART.PL

stanu Absolutnej Wolności... Miłości, do której się dąży - a którą rzadko się osiąga... I był tam z tego powodu, aby przypominać. Przede wszystkim sobie, a później tym, którzy chcą tego słuchać...

- Jak będzie wyglądać promocja albumu "analogiA"? Planujecie jakąś trasę koncertową?

Monika: Od czerwca w stacjach radiowych i telewizyjnych pojawiały - pojawiają się nasze piosenki. Do dnia dzisiejszego w mediach pokazaliśmy 3 utwory. Piosenkę i teledysk INNA, piosenkę i teledysk LIVES, która promowała grę komputerową „Terrorist takedown” – grę, która ukazała się w Polsce, a od zimy będzie się pojawiać w niektórych krajach Unii Europejskiej i w USA. Trzecim utworem z teledyskiem jest „Kolejka po miłość”. Jeśli chodzi o

- Jakbyś zachęciła studentów do kupna debiutanckiej płyty zespołu Analog?

Monika: To jest trudne pytanie. Jak można opowiedzieć emocje, opowiedzieć muzykę... To jest chyba niemożliwe. Pierwsze, co mogę zrobić, to powołać się na słowa dziennikarza Radia Koszalin, który powiedział, że są to piosenki, których słucha się głową, a drugie to zapraszam na naszą stronę internetową www.analog.art.pl. Tam można posłuchać dwóch piosenek, obejrzeć teledysk, poczytać jaka jest nasza droga, kim jesteśmy i gdzie doszliśmy.

- Serdecznie dziękujemy za rozmowę i życząc, żebyście jeszcze daleko zaszli!

Mateusz Pękala